

## **Rafał Wieczyński: Popiełuszko – bliskość Chrystusa połączona za służbą innym**

W swoich wypowiedziach nie był najostrzejszy politycznie. Mówił prawdę i po prostu domagał się normalności, przyzwoitości i poszanowania – mówi Rafał Wieczyński, reżyser filmu „Popiełuszko. Wolność jest w nas” w wywiadzie z Adamem Talarowskim przeprowadzonym dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Popiełuszko. Świadek prawdy.

**Adam Talarowski (Teologia Polityczna): Co Pana szczególnie zainspirowało w postaci ks. Jerzego Popiełuszki?**

**Rafał Wieczyński, reżyser, producent filmowy:** Szczególnie inspirująca jest postawa poświęcenia i oddania dla innych. Postawa służby. Nie tylko posługi kapłańskiej, ale także jako człowieka całkowitego oddania. Ksiądz Jerzy pisał w „Dzienniczku”, że o 23:30 nie kładzie się jeszcze spać, bo ktoś może jeszcze przyjść i czegoś potrzebować. To rzeczywiście był taki czas, że ludzie przychodzili i czegoś potrzebowali.

Druga rzecz to ta niesamowita i przemyślana odwaga – on był pierwszy na liście stu najniebezpieczniejszych dla reżimu księży. Wydaje się jednak, że podczas swojej pracy był najbliżej Chrystusa. W swoich wypowiedziach nie był najostrzejszy politycznie. Mówił prawdę i po

prostu domagał się normalności, przyzwoitości i poszanowania. Natomiast nie mówił w sposób stricte polityczny. Domagał się tego wszystkiego, co wynika z Ewangelii, co jest przynależne godności człowieka, a co chciał złamać reżim komunistyczny. Ta bliskość Chrystusa połączona ze służbą i nieustępliwością jest najsilniejsza w oddziaływaniu na ludzi. Przecież jego kazania były pod kątem politycznym badane zarówno przez SB – wszystko dla nich było polityczne – ale i wewnątrz Kościoła. Ksiądz Jerzy radził się proboszcza, wiedział, że jest to czuły punkt. Dbał o to, żeby nie było tam nic w rodzaju haseł politycznych, tylko odniesienia do wartości. I okazało się, że to ma największą siłę. Wydaje się, że teraz, w tym zgiełku, gdzie nawet na portalach obok informacji rzeczywistych mamy informacje o losach bohaterów serialu, przywiązanie do prawdy, szukanie prawdy, jej źródła, jakim dla księdza Jerzego była Ewangelia, może okazać się szczególnie cenne.

### **Czy przyglądając się życiu księdza Popiełuszki dostrzegł Pan w nim proces dojrzewania do swej posługi i roli?**

Tak, to jest znana sprawa. Ci wszyscy, którzy go znali od początkowego okresu jego posługi w ogóle nie traktowali go jako potencjalnego kandydata do jakiegokolwiek przywódczej roli. Sprawiał wrażenie człowieka przeciętnego. Miał jedną cechę, która go wyróżniała – bardzo lubił ludzi. Pamiętał o nich, był otwarty, chętnie słuchał, nawiązywał kontakt z każdym środowiskiem. Ale kazań, z których zasłynął, nie pisał świetnych, na początku miał z nimi problem. Śpiewał też nietęgo. To wszystko jest ukazane w filmie. Dwa lata pracy trwało wydobywanie takich perełek z pamięci ludzi, którzy go znali. Zebraliśmy około 140 godzin różnych wywiadów. Niekiedy nawet zdania, które komuś zapadły w pamięć, są w filmie odtworzone.

Szczególnie inspirująca u księdza Popiełuszki jest postawa poświęcenia i oddania dla innych

Film ukazuje ten świat dojrzewania, dorastania do tej roli. On w pewnym momencie został wciągnięty w tryby historii, widział, że

staje się przykładem i mentorem, że może pociągnąć ludzi do wiary. Wiedział z czym to się wiąże, z jakim ryzykiem. Musiał też dojrzeć do tego, że jest gotów na wszystko. To też nie był łatwy proces, właściwie jak większość męczenników w ostatnim etapie czuł się osamotniony. Nie tylko w takim sensie, że był samotny w chwili śmierci, otoczony tylko przez wrogów, ale również w takim, że toczyła się gra o jego dobre imię wokół prymasa, wśród biskupów. Prymasowi towarzyszył TW „Jankowski” – znalazłem notatkę, gdzie było wprost napisane, że ma dezinformować – był zadaniowany na to, żeby księdza Jerzego oczerniać w oczach kurii i prymasa Glempa. To wszystko na niego oddziaływało. Biskupi, jak biskup Kraszewski czy biskup Miziołek go wspierali, ale byli tacy, którzy patrzyli na niego surowo. Spotykał się także z osamotnieniem ze strony zwykłych księży. W 1984 roku była organizowana pielgrzymka z parafii do Rzymu, do Jana Pawła II, a księdza Jerzego nie zabrano na nią. Oczywiście wynikało to również ze względów bezpieczeństwa, ale dla niego był to bolesny cios.

**Ksiądz Popiełuszko trafiał do ludzi z bardzo różnych środowisk, zarówno robotników z Huty, jak i artystów, aktorów. Z czego wynikała ta łatwość w znajdowaniu porozumienia z różnymi ludźmi?**

To było ciekawe dlatego, że on był tak autentyczny w tym, że realizował „swoje”. Przekonania wyniósł z domu – był chowany blisko Ewangelii, różańca i maryjności. To były dla niego największe źródła autorytetu. Było wiele osób, które próbowały na różny sposób na niego wpłynąć, zwłaszcza kiedy już stał się bardzo sławny i wpływowy, ale on potrafił trzymać się zbudowanego w Okopach duchowego kośćca rozwiniętego za pośrednictwem Kościoła, czyli głównie nauczania prymasa Wyszyńskiego, Jana Pawła II i proboszcza na Żoliborzu – ks. Teofila Boguckiego. Ale Ks. Jerzy dalej po prostu dodawał ludziom siły wewnętrznej, odwagi i budował tę wolność wewnętrzną, wolność sumienia. Co ciekawe jemu zależało bardziej na pokoju wewnętrznym niż na wolności. Na pokoju wewnętrznym każdego wiernego czy nawet niewierzącego niż na wolności narodu jako takiego. Uważał, że ten pokój z Panem Jezusem jest najistotniejszy, a wolność narodu jest już tylko funkcją. Jeżeli wszyscy będą wolni wewnątrz, czyli będą blisko prawdy, to ten system będzie musiał upaść. I wyszło na to, że miał rację, dlatego, że wartości chrześcijańskie, które leżały u podstaw Solidarności, które jednoczyły ludzi, doprowadziły do tego, że Solidarność w ogóle powstała i zwyciężyła nad reżimem ukazując i ośmieszając jego fałsz.

**Czy to przesłanie księdza Jerzego Popiełuszki nie zostało dziś zapomniane? Czy może ono służyć jako klucz do społecznej adaptacji, na nowo, choćby dziedzictwa Solidarności?**

Jest to pewien problem – ja niedawno dowiedziałem się, że nawet niektórzy studenci, rozpoczynający naukę na UKSW, nie wiedzą, kim był ksiądz Jerzy. Mam nadzieję, że to się poprawi. Ja zresztą ten film zrobiłem trochę z poczucia oburzenia, że obraz Kościoła, pamięć o

księdzu Jerzym się wymazuje, relatywizuje się, że za chwilę nikt go nie będzie pamiętał. On właściwie jest ikoną tego czasu i wartości – chrześcijańskiego fundamentu Solidarności, chrześcijańskiej tożsamości Polaków. Nie chodzi mi o wszystkich Polaków, bo rozumiem, że nie wszyscy muszą być chrześcijanami, ale jednak wszyscy się zgodzą, że nasza kultura jest na tym ufundowana. Widziałem, że dokonuje się operacja na pamięci i trzeba było ten film zrobić. Zwłaszcza po śmierci Jana Pawła II było już oczywiste, że toczy się walka o obraz tego czasu. A w tej chwili, co jest jeszcze ważniejsze – jak się zmieni obraz księdza Jerzego? W 2002 roku niektórzy świadkowie jeszcze bali się z nami o tym otwarciu rozmawiać, dopóki nie uzyskali zaufania, że nie jesteśmy groźni. Były też naciski w stylu Urbana żeby zmienić scenariusz, żeby pokazać księdza Jerzego jako wicherzyciela, który powoduje, że ludzie wychodzą na ulice i napadają na milicjantów. Oczywiście było dokładnie odwrotnie. Myśmy dosłownie takie sugestie otrzymali od urzędników w ministerstwie – jeszcze za rządów SLD w 2005 roku. Ale właśnie od 2004 roku, od 20 rocznicy śmierci, ksiądz Jerzy znów stał się tematem, zaczęto go przypominać. Jednak przy okazji sprawy procesu beatyfikacyjnego ciągle była walka o jego dobre imię, podnoszono przy każdej okazji (rocznicy śmierci czy urodzin) polityczny charakter jego działalności jako rzecz uniemożliwiająca beatyfikację. Wszyscy, którzy go znali, wszyscy badacze wiedzieli, że to jest fałsz, że on miał oparcie w Ewangelii i że był męczennikiem niezależnie od tego w jakim momencie tak naprawdę zginął, dlatego, że był przygotowany do tego męczeństwa. Oczywiście bał się, nie chciał go, ale wiedział, że się nie cofnie właśnie ze względu na wiarę. Teraz ikony tego czasu są przedmiotem jakiejś walki – próbuje się panią Annę Walentynowicz, przyjaciółkę księdza Jerzego, zastąpić panią Krzywonos. Jest walka wokół postaci Lecha Wałęsy. Ksiądz Jerzy nie jest już przedmiotem sporu, jest tak apolityczny – znajduje się po właściwej stronie ale właśnie jako kapłan, a nie jako polityk – że zostaje jasnym światłem tej

przestrzeni i coraz bardziej może za sobą pociągać, dziś są urodziny księdza Jerzego [14.09.2017 r.], mija pięć lat od cudu dokonanego za jego wstawiennictwem, więc może się okazać, że zostanie kanonizowany. Wydaje się, że zarówno w Kościele, jak i w Solidarności – w dziedzictwie połączenia religii z historią narodu polskiego, ksiądz Popieuszko jest trwałym elementem.

**Czy dziś dokonałby Pan jakichś zmian w swoim filmie, uwypuklił jakieś aspekty związane z osobą ks. Jerzego czy pokazał coś, o czym wcześniej Pan nie wiedział?**

Prawdę mówiąc nie zadawałem sobie tego pytania, choć natykałem się na różne rzeczy. Postać księdza Jerzego, zwłaszcza jego śmierć, jest ciągle tematem badań. Sam natrafiałem na różne doniesienia, których nie zawarłem w filmie, choćby te dotyczące zabezpieczenia operacyjnego oskarżonych o zabójstwo księdza Jerzego. Na przykład sprawa założona na Grzegorza Piotrowskiego w dniu pogrzebu księdza Jerzego w dochodzeniu wewnętrznym MSW. To są ciekawe, rzeczy ale jakby z innej dziedziny. Nie jestem w stanie jako reżyser zbadać ostatecznie wszystkich hipotez, więc skupiłem się w filmie na istocie sprawy, czyli po prostu na tym, kim był ksiądz Jerzy. Stąd taka formuła przedstawienia śmierci, że daty i szczegóły nie są zdefiniowane, nawet mordercy nie są zdefiniowani. Jest to pokazane jakby z jego perspektywy, która wydaje się była nieco głębsza.

**Jaki był odbiór Pana filmu, także w środowisku filmowym?**

Jeśli chodzi o środowisko filmowe to film bywało bardzo różnie przyjęty. Niektórzy bardzo dobrze odnosili się do jakości produkcji, gry aktorskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o Adama Woronowicza. Natomiast z drugiej strony spotkaliśmy się z takimi *en bloc* zarzutami o wszystko, na przykład, że powinien być dobry ubek, że nie wszyscy byli źli z tamtej strony. Gdyby chcieć posłuchać tych rad, to proporcja narracji zrobiłaby się taka, że są dobrzy ubecy i zły Kościół, źli księża i zła Solidarność. Tutaj chodziło o przedstawienie tego czasu tak, jak go odbierali wtedy ludzie, jak on wyglądał z perspektywy księdza Jerzego. O dobrych ubekach wiedziała wąska grupa ludzi, którzy byli w kontakcie z nimi. Natomiast dla większości ludzi resortu byliśmy „my” i „oni” – był ten motłoch, który trzeba utrzymać w korbach i resortowa elita rządowa. Jednak z czasem ostrze zarzutów miękło w stosunku do zaskakującej trwałości i żywotności filmu – on ciągle gdzieś funkcjonuje i to nas cieszy, że po prostu udało się nam pewną lukę wypełnić i zapisać.

*Rozmawiał Adam Talarowski*